

Banderowska rebelia na Ukrainie

22 lipca 2015

Od kilku tygodni na Ukrainie trwa nowy zbrojny konflikt, zupełnie niezauważany w polskich mediach. Walki rozgorzały na Zakarpaciu a stronami konfliktu są bojówki neonazistowskiego Prawego Sektora i siły rządowe. Kilka dni temu w Mukaczewie doszło do zbrojnego starcia w wyniku którego zastrzelono 3 osoby.

Ataku na miasto dokonała grupa kilkudziesięciu bojowników Prawego Sektora. Neonaziści wycofali się z w góry i nie zamierzają poddać się wojskom rządowym. Poszło prawdopodobnie o kontrolę szlaków przemytniczych ze Słowacji i z Węgier.

Prezydent Petro Poroszenko wezwał lidera Prawego Sektora Dmytro Jarosza, żeby skłonił swoich podwładnych do poddania się. Skończyło się jednak na tym, że obie strony konfliktu zaczęły wzmacniać swoją obecność w obwodzie zakarpackim. Wojska rządowe starały się zablokować transporty neonazistów, ale na nic się to zdało, a wręcz przeciwnie to banderowcy utworzyli blokady przy drogach wyjazdowych z Kijowa i Lwowa. Celem było oczywiście uniemożliwienie transportów wojska ukraińskiego w celu pacyfikacji rosnącej w siłę banderowskiej rebelii na Zakarpaciu.

Polskojęzyczne media nic o tym nie wspominają, aby nie burzyć wykreowanego wizerunku Ukraińca przyjaciela Polaka, ale w wielu miastach Ukrainy, zwłaszcza na zachodniej jej części trwają liczne pochody banderowców, którzy ze względu na reakcję armii na poczynania ich kolegów domagają się dymisji ministra spraw wewnętrznych Ukrainy.

Oficjalnie popierają Prawy Sektor również dowódcy wielu skrajnie nacjonalistycznych formacji zbrojnych takich jak bataliony Azow czy Ajdar. Wygląda na to, że osobliwy sojusz

neonazistów z oligarchami narodowości żydowskiej, jaki jakiś czas temu zawarto na Ukrainie, przechodzi do przeszłości.

Co więcej bojownikom Prawego Sektora nakazano zbrojny opór „reżimowi Poroszenki” jak nazwano obecną władzę w Kijowie. Zarządzono też alarm dla jednostek, a część z nich opuściła miejsca skoszarowania. Zapowiedziano, że jednostki rządowe, które ich zaatakują zostaną zlikwidowane.

Wygląda na to, że rozpoczyna się neonazistowska rebelia na Ukrainie. Nowi banderowcy są dumni z tego, że ich przodkowie wymordowali bestialsko setki tysięcy Polaków, z którymi współistnieli na Kresach Rzeczypospolitej przez kilkaset lat. To co dokonano na Wołyniu można porównać tylko do masakry Tutsi i Hutu w Rwandzie. Taki poziom cywilizacyjny zaprezentowali w latach czterdziestych ubiegłego wieku wynoszeni teraz na bohaterów masowi mordercy. Wielu z nich żyje sobie do dzisiaj w spokoju.

Trudno zrozumieć w chwili obecnej polską rację stanu. Wygląda na to, że ze względu na nakazany przez szefów z Waszyngtonu i Tel Awiwu kurs antyrosyjski, wolno mówić o ludobójstwie w Katyniu mimo, że popełniali je oficerowie NKWD pochodzenia żydowskiego. Nie wolno za to przypominać o zbrodniach ukraińskich na Polakach.

To tylko kwestia czasu gdy Polska znowu będzie miała problem z banderowcami. Widać ewidentnie, że rosną w siłę i na wojnie ukraińskiej pojawił się właśnie zachodni front, który może doprowadzić do tego, że powstanie tam nieprzyjazne Polsce państwo ze stolicą we Lwowie.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl